

Żywe jest słowo Boże, skuteczne i przenikające duszę

Był dokładnie 11 września 70 r., gdy świątynia jerozolimska legła w gruzach. Tytus, późniejszy cesarz „a wtedy jeszcze dowódca rzymskich oddziałów zawołał: „Godzi się, aby kapłani zginęli razem ze świątynią!”. Szturm był nie do odparcia. Trupy kapłanów i lewitów ścieliły się gęsto, skarbiec świątynny został zrabowany, do Rzymu wywieziono menorę i naczynia liturgiczne. Judaizm biblijny przestał istnieć.

Trzy lata wcześniej rozpoczęła się w Palestynie krwawa wojna z Rzymianami. Żydzi bronili się dzielnie, choć jasne było, że nie mają większych szans wobec rosnącej potęgi przeciwnika. W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się jednak jerozolimscy chrześcijanie. Niemal wszyscy byli pochodzenia żydowskiego, więc ostrze Rzymian skierowało się przeciw nim. Nie mieli jednak oparcia w narodzie wybranym. Przez wyznawców judaizmu uznani zostali za heretyków i zdrajców narodu, w związku z czym również od nich doznawali prześladowań. Znaleźli się w sytuacji wyjątkowo trudnej: odrzuceni przez żydowskich mieszkańców Jerozolimy i atakowani przez wojska cesarskie. Wielu z nich uciekło wówczas na północ, do Pelli, miasta w dzisiejszej Jordanii.

Przypuszczać należy, że właśnie do nich, osaczonych i prześladowanych chrześcijan z gminy jerozolimskiej, którzy potrzebowali Bożej pomocy jak powietrza, został skierowany *List do Hebrajczyków*. Jego autor kieruje do swych braci słowa zachęty: „Żywe jest słowo Boże i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha” (Hbr 4,12). Natura słowa Bożego jest niezmienna. Również i dziś jest ono żywe, skuteczne i przenikające.

Słowo Boga jest żywe

W latach sześćdziesiątych, gdy rozwijał się w Stanach Zjednoczonych ruch hippisowski, grupa młodych chrześcijan opublikowała list gończy, który rozwieszono w wielu wielkich miastach. Pod wyrysowanym wizerunkiem Jezusa był napis następującej treści: „Poszukuje się Jezusa Chrystusa, pseudonim; Mesjasz. Jest winien następujących przestępstw: uzdrawiania bez dyplomu lekarskiego, produkcja wina, rozdawanie środków żywnościowych bez licencji, zakłócanie spokoju kupcom w świątyni, kontakty z marginesem społecznym, wywrotowcami i oszustami. Uwaga! Ten mężczyzna wciąż pozostaje na wolności! Wciąż działa!”.

Wciąż żyje i działa przede wszystkim przez swoje słowo. Sam jest przecież Słowem Wcielonym! Dlatego potrafi przemieniać ludzkie życie i nadawać mu właściwych wymiarów. Pokorna i uważna lektura Biblii zmienia sposób widzenia świata, Boga, ludzi, zmienia sposób widzenia samego siebie. Niekiedy codzienność sprawia, że nasze spojrzenie na świat staje się nieostre. Rzeczy błahe urastają do olbrzymich rozmiarów, sprawy istotne zaś uciekają z pola widzenia. Modlitwa przywraca właściwe rozmiary rzeczom. Pozwala nabrać pewnego dystansu do spraw, w które na co dzień jesteśmy włączeni. Pozwala spojrzeć na siebie z pewnego oddalenia. Bo przecież „nie tak widzi człowiek, jak widzi Bóg. Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Bóg natomiast patrzy w serce” (1Sm 16,7). Lektura Biblii jest uczeniem się Bożego spojrzenia na siebie i świat. Spojrzenia w świetle słowa, które jest wciąż żywe.

Słowo Boga jest skuteczne

Czy i dziś Biblia może stać się dla nas księgą życia? Księgą, która przemienia nasze myśli i wyznacza nam Boże drogi? Czy może odmienić nasze życie? Odwołajmy się do pewnego wydarzenia, które miało miejsce dwadzieścia lat temu. Pod koniec 1987 roku światem wstrząsnęła wiadomość o wybuchu bomby na pokładzie samolotu pasażerskiego Koreańskich Linii Lotniczych. Zginęło 115 osób. Ładunek podłożyło dwóch agentów

podlegających rządowi Korei Północnej - kobieta Hyun Hee Kim i jej wspólnik Sul Il Kim. Po aresztowaniu próbowali popełnić samobójstwo. Mężczyźnie się udało, kobietę natomiast po dwóch dniach odratowano. Rozpoczął się proces sądowy, który stał się przyczyną jej... nawrócenia. Niedawno na jednym z nabożeństw w Seulu złożyła świadectwo: „Nazywam się Hyun Hee Kim. To ja spowodowałam śmierć 115 osób lecących samolotem KAL 29 listopada 1987 roku. Kiedy przebywałam we więzieniu, moi strażnicy okazali się chrześcijanami. Podarowali mi Biblię, zachęcając do jej czytania. Szokiem okazały się słowa z *Listu do Rzymian*: ‘Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami’. Na te słowa zaczęłam szlochać. Otworzyłam przed Nim swoje serce i przyjąłam Go jako mojego Pana i Zbawiciela. 12 kwietnia 1989 roku zostałam ułaskawiona”.

Jedno zdanie Biblii, „Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami”, odmieniło skutecznie i definitywnie życie kobiety, która wcześniej nie знаła Chrystusa. Paradoksalnie słowo Boga okazuje się skuteczne n tyle wtedy, gdy my je czytamy, ale wtedy, gdy pozwalamy Bogu czytać nas! Tak naprawę to nie my mamy czytać słowo Boże, ale słowo Boże ma czytać nas, ma czytać nasze życie! Nie tyle my mamy je interpretować, ile słowo Chrystusa ma interpretować nas! Trzeba się przegłębiać w Biblii jak w zwierciadle, trzeba dostrzec w niej swój wizerunek, jak widzi się własne odbicie w czystym lustrze wód jeziora. Tylko wtedy słowo Boga może stać się skuteczne.

Słowo Boga jest przenikające

Jechiel, wnuk rabiego Barucha, bawił się pewnego razu w chowanego z przyjaciółmi. Dobrze się ukrył i cichutko czekał aż inni go znajdą. Gdy czekanie się przedłużało, delikatnie wychylił głowę. Nikogo nie było wokół. Po chwili Jechiel zdał sobie sprawę, że nikt go nie szuka. Chłopcy znudzili się zabawą i odeszli. Chłopiec się rozplakał i pobiegł do swego dziadka: „Dziadku, bawiliśmy się w chowanego, ale chłopcy przestali mnie szukać i zajęli się grą w piłkę!”. Bardzo poruszony rabbi Baruch rzekł: „Teraz wiesz, jak czuje się Bóg, gdy człowiek przestaje Go szukać”.

Aby słowo Boga mogło nas przeniknąć, aby mogło przeniknąć nasze myśli i nasze pragnienia, nasze zamiary i nasze marzenia, nasze postanowienia i decyzje – trzeba wciąż szukać Boga obecnego w Jego słowie. Jest dużo prawdy w powiedzeniu: „Jeśli twoja Biblia jest w dobrym stanie, to ty przypuszczalnie nie jesteś”. Z czytaniem Biblii jest trochę tak, jak z przebywaniem z najlepszym przyjacielem. Im częściej z nim przebywamy, im częściej się spotykamy, tym łatwiej odgadnąć nam jego reakcje i odczytać myśli. Podobnie jest z lekturą Biblii. Im częściej po nią sięgamy, tym szybciej przenika ona nasze myślenie, nasze uczucia, w ten sposób determinuje wolę do podejmowania właściwych decyzji. Czyli – przenika naszą duszę.

Konkluzja

Cezary z Arles, biskup żyjący w V wieku, pytał: „Co wydaje się Wam większe i bardziej znamienite: słowo Boga czy Ciało Chrystusa? Jeśli chcecie na to pytanie udzielić poprawnej odpowiedzi, musicie odrzec, że słowo Boga nie jest w niczym mniejsze od Ciała Chrystusa. A zatem z taką samą dbałością, z jaką przyjmujemy Ciało Chrystusa, uważając, by żadna jego cząstka nie upadła na ziemię, tak samo powinniśmy starać się, by nasze dusze nie utraciły danego nam Słowa Boga, błędnie sądząc, że mówimy lub myślimy o czymś zupełnie innym. Ten, kto słucha niedbale słowa Boga, jest winien w takim samym stopniu, jak ów, który przez beztroskę dopuszcza tego, by ciało Chrystusa upadło na ziemię” (*Kazanie* 300, 2). Nie pozwólmy więc, by choć jedno słowo Boga upadło na ziemię! Chyba, że będzie to żyzna gleba naszych serc, na których stanie się ono żyw, skuteczne i przenikające!

ks. Mariusz Rosik